GŁOS NARODU

NR. 388. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 10. SIERPNIA 1916 R. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce	K.	—·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar.	„	—·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„	—·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„	1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„	1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów	„	2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika	„	1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35. TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA: Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 10. sierpnia.

Urzędownie donoszą dnia 10. sierpnia 1916:

Wschodni teren.

Na wzgórzach na południe od Żabia odparły austro-węgierskie wojska rosyjski atak, przy ciężkich stratach po stronie nieprzyjaciela.

Nieprzyjaciel tylko w obszarze Delatyna wszedł wczoraj z armią jenerał-pułkownika Koevessa w ostrzejszy kontakt bojowy.

Na północ od Niżniowa zaatakowali Rosyanie znowu nadaremnie. Zostali oni wszędzie, w kilku miejscach, w walce wręcz odrzuceni.

Na południe od Załoziec rozgorzały od dziś rana nowe walki.

Na zachód i północny zachów od Łucka zachowywał się nieprzyjaciel po ciężkich niepowodzeniach z dnia 8. bm. spokojnie. Natomiast parł on na północ od kolei, prowadzącej z Saren do Kowla ponownie dniem i nocą swe masy do ataku przez Stochód. Jego szturmowe kolumny załamały się przeważnie już przed naszemi zaporami. Poniosły one wszędzie ciężkie klęski. Straty Rosyan są znowu bardzo ciężkie.

Włoski teren.

Odpowiednio do wytworzonej przez opróżnienie przyczółka mostowego Gorycyi sytuacyi, porzucono miasto i po krwawem odrzuceniu ponownych włoskich ataków na płaskowzgórzu Doberdob przeprowadzono, bez zakłócenia ze strony nieprzyjaciela, zalecone sprostowanie naszych pozycyj. W tym obszarze wzięły nasze wojska w ostatnic hdniach 4100 Włochów do niewoli. Podczas wtargnięcia nieprzyjaciela do przyczółka mostowego Gorycya nie zdołano już zabrać sześciu naszych dział.

Wczoraj skierowali Włosi największe wysiłki na odcinek Plawy. Po 12-godzinnym masowym ogniu artyleryi atakowała włoska piechota Zagorę cztery razy, wzgórza na wschód od Plawy trzy razy. Wszystkie te szturmy załamały się na silnym oporze naszych wojsk, wśród których ponownie odznaczyły się oddziały pułków piechoty nr. 22 i 52.

Na froncie tyrolskim rozbiło się kilka prób atakowych nieprzyjaciela w Dolomitach i trzy ataki na nasze pozycye w obszarze Pasubio.

Południowo-wschodni teren.

Nie było żadnych wydarzeń o znaczeniu.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** m. p. p.

Na froncie rosyjskim.

P. Langstein, korepondent wojenny „Morgenzeitung“ donosi z frontu rosyjskiego za pozwoleniem kwatery prasowej pod datą 9. b. m.

W trudnym terenie górskim na Bukowinie także i wczoraj wojska Arcyksięcia Karola kontynuowały swoje pomyślne postępy. W obszarze górskim na północ od Capul usiłowały oddziały rosyjskie stawiać zacięty opór, lecz wyrzucił je atak wojsk sprzymierzonych. Także pod Worochtą poszły nasze wojska do ataku i zajęły grzbiety górskie z narożnikiem wysokości 1300 m. W przesmykach i na drogach górskich toczyły się zażarte walki z drobniejszymi oddziałami rosyjskimi, lecz wreszcie udało się usunąć Rosyan z całej tej okolicy.

Na północne skrzydło armii gen. Koevessa stojące na południe od Dniestru natarli Rosyanie bardzo silnie. Ponieważ na skutek masowego ataku piechoty rosyjskiej wypadło odpowiedzieć przesunięciem naszego frontu koło Tłumacza, musieliśmy także cofnąć nasze linie dalej na zachód od Otynii.

Rosyanie atakują nasze nowe pozycye, walki toczą się dalej. Koło Załoziec na północ od Dniestru pod Niżniowem odrzucono gładko rosyjskie próby ataku.

Na Wołyniu podjęły wojska generała Tersztiańskiego żywą działalność ofenzywną. Rosyanie w olbrzymich masach zaatakowali linie niemieckie i austro-węgierskie nad Stochodem. W sześciu kolumnach szturmowali oni nasze przedpola, a poza szeregami widziano oficerów z rewolwerami i biczami pędzących żołnierzy do ataku.

W ogniu naszej piechoty załamały się te szturmy, wzorowane na taktyce napoleońskiej.

Wojska gen. Fath'a zatrzymują pomyślnie zapędy rosyjskie, kierowane na południe od Stobychwy, koło kolei Kowel—Sarny i próby przejścia przez Stochód.

Posiłki dla Brusiłowa.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Jaschul“ donosi z Ungheni: Codziennie przeciągają z Bessarabii wielkie siły rosyjskie, spiesząc na front galicyjski. Wojska te były skoncentrowane między Reni, Ismaiłem i Kilią dla zamierzonych przez Rosyę operacyi na Bałkanie. Podobno Brusiłow zażądał tych posiłków, gdyż przygotowuje on kontrofenzywę przeciw działaniom niemiecko-austro-węgierskim. W Bessarabii zapowiadają poważne wypadki. Ruch kolejowy dla komunikacyi prywatnej zupełnie zamknięty.

„Journal du Balcan“ donosi, że do Salonik przybyły wojska rosyjskie.

Manifest rosyjski do Polaków.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslav. Kor.“ donosi z Berna szwajcarskiego: Według wiadomości „Bundu“ ze źródeł rosyjskich, zapowiadany manifest rządu rosyjskiego do Polaków ukaże się dnia 12. bm., tj. w urodziny następcy tronu Aleksieja Mikołajewicza.

Nowy manifest ma w głównej osnowie swych przyrzeczeń odnowić obietnice W. księcia Mikołaja Mikołajewicza.

„Ostatni atut“.

Hamburg. (Tel. pryw.) „Hamburger Fremdenblatt“ donosi z Lugano: Mianowanie Hindenburga naczelnym wodzem frontu rosyjskiego wywołało w Petersburgu widoczne zaniepokojenie ze względu na wrażenie, jakie to mieć może na sojusznikach Rosyi i neutralnych.

Korespondent „Corriere della Sera“ stara się w swych relacyach wpłynąć uspokajająco. Zapewnia on dalej, że obecnie sytuacya wojenna w Galicyi jest inna, aniżeli roku zeszłego w Polsce panowała. Roczną przerwę wyzyskali Rosyanie dla budowy kolei, pomnożenia parku automobilowego i artyleryi, w liczne działa ciężkiego i lżejszego kalibru.

„W szeregach rosyjskich panuje teraz znacznie lepszy duch niż poprzednio, co obecnie pozwala się spodziewać zwycięstwa Rosyan (!).

„Niemcy sprowadzili przeciw Brusiłowowi olbrzymie siły i walczą z nadzwyczajną zażartością. Niepomyślne stosunki terenowe nie pozwalają dowódzcom rosyjskim zgromadzić wielkich sił. Działania rosyjskie mogą robić wrażenie zahamowanych, lecz zwycięstwo Rosyan nie ulega wątpliwości. Mianowanie Hindenburga — kończy „Corriere della Sera“ — jest ostatnim atutem Niemiec.“

Nowa ofenzywa na zachodzie?

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslav. Kor.“ donosi z Zurychu: Według nadeszłych tu wiadomości niebawem należy się spodziewać nowych wielkich zdarzeń na Zachodzie. Naczelne kierownictwo angielsko-francuskie po doświadczeniach początkowych zmieniło plany ofenzywy i przeprowadziło już nowe ugrupowanie wojsk. Krytyk wojskowy „Zürcher Morgenztg.“ donosi, że Haig i Joffre poza miastem Albert przygotowali olbrzymie siły do działań zaczepnych. Znajdują się wśród nich silne posiłki angielskie świeżo sprowadzone. Wszystko to zapowiada — kończy ten dziennik — że Haig i Joffre w niedługim czasie podejmą operacye na wielką skalę, lecz w zmienionej formie i skierowane na inne niż dotychczas punkty frontu niemieckiego.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą urzędowy biuletyn angielski z dnia 9. bm. popołudniu: W ciągu ostatniej nocy ubiegłej posunęliśmy się w wielu punktach na wschód od lasku Trones. Walki w dojściach do Guillemont trwają dalej.

Komunikat wieczorny: Na południowy zachód od Guillemont posunęła się nasza linia 40 jardów naprzód. Nieprzyjaciel podjął cztery ataki na północny zachód od Pozieres, w czwartym udało mu się zająć nasze rowy długości 50 jardów.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z dnia 9 bm. godz. 11 w nocy. — Na północ od Sommy posunęliśmy wczoraj nasze zdobycze terenowe, przyczem zajęliśmy mały lasek i rów silnie przez nieprzyjaciół obsadzony na północ od lasku Hem, który całkowicie posiadamy. Ogółem w ostatnich dwu dniach zdobyliśmy na północ od Sommy całą linię niemiecką na froncie 6 km. i 300 do 500 m. obszaru w głąb. W Szampanii rozbiliśmy silne oddziały nieprzyjacielskie, które poszły do ataku po gwałtownem ostrzeliwaniu,

Na prawym brzegu Mozy toczy się zażarta walka na całym froncie od Thiaumont—Fleury. Nasze wojska utrzymują się na pozycyach i postępują ku nieprzyjacielowi, który usiłował nas wyprzeć kontratakami z obszaru na północny zachód i południe od fortu Tiaumont. Przeszliśmy wówczas do ofenzywy i zająwszy z powrotem wszystkie części rowów, gdzie nieprzyjaciel zdołał się usadowić i wdarliśmy się do fortu. Na froncie Vaux—Chapitre—Chenois zajęliśmy w jednym punkcie jedną a w niektórych miejscach dwie linie rowów nieprzyjacielskich. W jednym znaleźliśmy 100 zabitych lub rannych Niemców. We wszystkich tych walkach pojmaliśmy około 200 nierannych jeńców w tem 6 oficerów i zdobyliśmy 6 karabinów maszynowych.

Walki lotników: Jeden z naszych lotników strącił w czasie lotu wywiadowczego jeden aparat nieprzyjacielski, który płonąc spadł poza linię nieprzyjacielską na północ od Auberive. Wczoraj o godz. 9 wieczorem rzucił nieprzyjacielski lotnik 4 bomby na Nancy, przyczem raniono 5 osób cywilnych.

Wojna z Włochami.

Nad Soczą.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej donoszą do pism wiedeńskich: Cała wyżyna Doberdob, zwłaszcza San Michele i okolica San Martino stały wczoraj pod ciągłym ogniem artyleryi włoskiej. Szturmy piechoty powtarzały się głównie przeciw pozycyom austryackim na San Michele i w okolicy San Martino. W ciężkich walkach odparto wszędzie Włochów. W niektórych częściach rowów, gdzie Włosi wdarli się przejściowo w ataku, wre jeszcze walka. Do miasta Gorycyi dotarło kilka oddziałów włoskich.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Wzdłuż frontu między Adygą a górną Soczą ostrzeliwa nieprzyjaciel gwałtownie nasze linie i miejscowości, poczem w niektórych miejscach następują ataki piechoty. Wczoraj artylerya nieprzyjacielska czynna była szczególnie na lewym brzegu Torrente, w dolinie Vallarsa, w odcinku Passubio oraz u źródła potoku Posina. W dolinie Sugana i w górnem Cordevole odbyły się akcye piechoty, szczególnie zacięte na stokach Monte Sief, gdzie rozbiły się trzy ataki nieprzyjacielskie przeciw naszym stanowiskom. U źródła potoku Constcana w odcinku Falzarego bateryе nieprzyjacielskie obsypały nasze stanowiska 500 granatami, ale nie zachwiały naszego oporu. W dolinie Chiarzo i w dolinie górnego Dogna nieprzyjaciel ostrzeliwał znów miejscowości; nasza artylerya odpowiedziała zniszczeniem osad nieprzyjacielskich w Raidli w dolinie Seebach.

Nad dolną Soczą żywy pojedynek artyleryi. Zapaliliśmy magazyny w Nabrezinie i na drugiej stronie Monte Cosich. Przy ataku dnia 4. sierpnia pod Monfalcone stwierdzono, że wróg pozostawił w rowach przez nas zdobytych szczególne bomby duszące.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie włoskie z dnia 7. sierpnia: Pomiędzy Adygą a górną Soczą ciągła akcya artyleryi. Na równinie Asiago nieprzyjaciel zniszczył przez wybuch min jeden z naszych rowów na stokach Monte Zebio. Wróg podjął stamtąd atak, który jednak został wstrzymany ogniem naszej artyleryi. W obszarze Tofana wojska nasze zajęły silne stanowisko, które panuje nad drogami, łączącemi dolinę Travenauzes i dolinę Gader. W górnej Dogna trwa ze strony nieprzyjaciela ostrzeliwanie miejscowości zamieszkałych, a z naszej strony ostrzeliwanie budynków wojskowych w Tarvis, w Raibl i w Tolminie.

Nad dolną Soczą zaatakowały wojska nasze wczoraj w rozmaitych punktach silne pozycye nieprzyjacielskie, podczas gdy na obszarze pod Monfalcone w dalszym ciągu toczyła się rozpoczęta dnia 4. bm. energiczna ofenzywa w kierunku wzgórz 85 i 121. Po przygotowaniu artyleryjskiem piechota nasza przystąpiła do ataku i zdobyła rozmaite następujące po sobie linie i utwierdzenia nieprzyjaciela. Pod Monfalcone zajęli bersalierzy i oddziały rowerzystów z batalionów 3., 4. i 11. w krwawej walce prawie całe wzgórze 85 i utrzymali je przeciw kontratakom nieprzyjacielskim. Ujęliśmy 3600 jeńców, między nimi około 100 oficerów wśród bogatych łupów znajduje się baterya z 3 dział, około 10 karabinów maszynowych, wielka ilość karabinów, amunicyi i innego materyału wojennego. Jedna z naszych eskadr rzuciła skutecznie bomby na węzłowy punkt kolejowy pod Opcina i rozproszyła nieprzyjacielską eskadrę lotniczą, przyczem strącono jeden latawiec.

„Fremdenblatt“ o Gorycyi.

Wiedeń. (B. kor.) „Fremdenblatt“ daje wyraz bolesnym uczuciom z powodu losu miasta Gorycyi, której ruiny na wieczne czasy będą głośnem świadectwem nieprzemijającego bohaterstwa Austro-Węgier. Ale gruzy Gorycyi będą zarazem po wszystkie czasy głosić hańbę Włoch, owych Włoch, które dopuściły się najnieeczniejszego wiarołomstwa, i pod pokrywką uwolnienia nieoswobodzonych współplemieńców kwitnące miasto, które rzekomo chcieli ratować przed barbarzyńcami, zamienili w gruzy. Dziennik podkreśla, że pojawienie się wojsk włoskich w Gorycyi nie rozstrzyga o wojnie i nie rozstrzyga o przyszłym losie tego miasta, ale duch, który ożywiał obrońców Gorycyi, żyje w naszej armii i daje rękojmię, że żadna nieprzyjacielska przemoc nie jest w stanie naszych wojsk pokonać.

W Afryce wschodniej.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat angielskiego gen. Smutsa z 8. sierpnia: Mały port Sadani został obsadzony 1. sierpnia przez siły marynarskie przy nieznacznym oporze wroga. Inne operacye oddziałów marynarskich rozwijają się na różnych punktach wybrzeża. Generał-major Van Deventer, który doszedł do niemieckiej kolei centralnej koło Kilimatinde, Lodomai Kikombo, ściga odparte stąd oddziały wroga w kierunku na Mapua. Oddział, postępujący naprzód w stronę Singida, na zachód od Kondoa Irangi wdał się w walkę z oddziałem Niemców. Wróg poddał się w blokhauzie po zaciętym oporze. Generał brygady Northey donosi o walce pod Malangali 24. lipca, w której nieprzyjaciel stracił 150 ludzi, nie licząc jeńców. Po bitwie ruszył nieprzyjaciel na Madihira, o 30 mil dalej na północ na drodze do Irangi.

Sprawy węgierskie.

Memoryał partyi niezawisłości.

Budapeszt. (B. kor.) Na wczorajszem posiedzeniu partyi niezawisłości oświadczył hr. Wojciech Apponyi, że z okazyi konkretnej kwestyi, która już od dłuższego czasu zajmowała opinię publiczną, na wniosek hr. Karolyi'ego wybrano nie akcyę parlamentarną, lecz formę memoryału, wystosowanego bezpośrednio do Tronu, aby dokumentem, w którym wyrażono życzenia stronnictwa, módz swego czasu udowodnić krajowi, że w sprawie tej stronnictwo nie było bezczynnem. Ze względu na odmienne wiadomości o tem umieszczone, uważał hr. Apponyi za konieczne fakt ten stwierdzić i oświadczyć, że memoryał wypracował z upoważnienia rady prezydyalnej i sam złożył go w kancelaryi gabinetowej.

Składki hr. Karolyi'ego.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Jeden z dzienników partyi pracy zajmuje się gorliwie sprawą, gdzie znajdują się pieniądze, zebrane przed wojną przez hr. Karolyi'ego w Ameryce na cele wyborcze. Dziennik ten utrzymuje, że pieniądze te znajdują się pod fikcyjnem nazwiskiem w jednym z banków paryskich, tak iż rząd francuski nie może ich skonfiskować.

Hr. Karolyi już raz oświedczył w tej kwestyi, że pieniądze te umieszczone są w dobrem miejscu, a ludzie ciekawi nie zmuszą go do tego, żeby zdradził miejsce ich umieszczenia.

Bar. Burian a hr. Andrassy.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ pisze pod tytułem: „Pogłoski o mianowaniu hr. Andrassy'ego ministrem spraw zagranicznych“: Od dłuższego czasu krążą pogłoski, jakoby nastąpić miały zmiany w kierownictwie ministerstwa spraw zagranicznych. Pogłoski te utrzymywały się zwłaszcza z okazyi pobytu hr. Juliusza Andrassy'ego w Berlinie i w Wiedniu. Według tych wieści, hr. Burian prosił rzekomo o dymisyę, pogłoski te znalazły już nawet jego następcę w osobie hr. Andrassy'ego. Na podstawie zgodnych informacyi można oświadczyć, że wiadomość o blizkiej zmianie w ministeryum spraw zagranicznych nie odpowiada prawdzie i że na żadnem miejscu nikt ani nawet nie myśli o takiej zmianie. Tem samem odpadają również wszelkie kombinacye na temat osoby następcy.

Szwecya a Rosya.

Sztokholm. (B. kor.) Aj. tel. szwedzka donosi: Prasa rosyjska ogłasza półurzędowe sprawozdanie o naruszeniu neutralności szwedzkiej, zwłaszcza o zatopieniu parowca „Syria“. Dochodzenia rządu rosyjskiego wykazały, że „Syria“ zatopioną została na wodach szwedzkich, lecz komendant rosyjski sądził, że znajduje się na wodach międzynarodowych. Rząd rosyjski wyraził swe ubolewanie z powodu zajścia tego i ukarał komendanta. Co się tyczy zajętych parowców niemieckich „Wormacya“ i „Lizbona“ władze rosyjskie zarządziły śledztwo, które jednakże nie wykazało, by zajęcie okrętów nastąpiło na obszarze wód szwedzkich. Sprawa ta więc będzie przedłożona rosyjskiemu sądowi morskiemu i rząd szwedzki będzie mógł przedłożyć temu sądowi wszelkie szczegóły zajścia. Dowodzi to, jak powiadają dzienniki, że rosyjski rząd stara się ściśle przestrzegać nietykalności szwedzkiej. Wszystkie władze rosyjskie otrzymały w tej mierze konkretne wskazówki.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 10 sierpnia 1916 r.

Piąta pożyczka niemiecka.

Berlin. (Tel. pryw.) Piąta pożyczka wojenna niemiecka ogłoszona będzie prawdopodobnie w pierwszych dniach września. Wysokość kursu oraz inne warunki dotychczas nie są oznaczone.

Socyaliści francuscy.

Genewa. (Tel. pryw.) Pokojowa mniejszość kongresu socyalistów domagała się wykluczenia Herve'ego, ponieważ dąży on do rozłamu partyi, a nadto gwałtownie propaguje kontynuowanie wojny. Wniosek ten jednak upadł, gdyż przewodniczący Renaudel wziął Herve'go w obronę, oświadczając, że patryotyzm jego jest godny uznania. Należy popierać francuską partyę wojenną, gdyż znajduje ona coraz mniej posłuchu wśród ludu, który bezwzględnie wierzy w zwycięstwo.

Wybuch w arsenale.

Bukareszt. (B. kor.) W fabryce prochu i broni w Dudeszt koło Bukaresztu nastąpiła wielka eksplozya. Według niepotwierdzonych wiadomości, zginęło wielu żołnierzy, i wielu odniosło rany. Król i minister wojny

udali się zaraz na miejsce wypadku. Przyczyna jeszcze nie znana.

Po straceniu Casementa.

Nowy Jork. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Stracenie Casementa przez powieszenie wywołało tu największe oburzenie. „Evening Post" określa to jako szaleństwo rządu, który sprzeciwił się największym politycznym doświadczeniom i Anglię na więcej niż wiek przedstawił w oczach Irlandyi, jako okrutnego ciemięzcę. „Evening Sun" pisze: Z punktu widzenia ugody z Irlandyą, oraz ze stanowiska międzynarodowego, stracenie Casementa było jedną z najbardziej zadziwiających pomyłek historyi.

Z Królestwa.

Włościański Związek rolniczy.

W niedzielę dnia 16 lipca, odbyło się w Lublinie przy ul. Początkowskiej Nr 11, poświęcenie lokalu nowej instytucyi włościańskiej pod nazwą „Włościański Związek rolniczy".

Myśl założenia Związku włościańskiego powstała już dawno wśród włościan powiatu lubelskiego. Wojna postawiła włościan w położeniu bardzo krytycznem. Z jednej strony zniszczenie, któremu uległ prawie cały kraj, a z drugiej strony szalona drożyzna wszelkich towarów, wynikająca z braku towarów, a jeszcze bardziej z rozwielmożnionej do niesłychanych granic spekulacyi. Mimo instytucyi, mających na celu ratowanie ludności, dotkniętej klęską wojenną, na wsi nie można dostać potrzebnych towarów, trzeba za temi towarami łazić, wystawać, marnować drogi czas, a jednocześnie płacić szalone sumy pośrednikom, którzy na ludzkiej krwawicy robią w tych ciężkich czasach niekiedy ogromne majątki. Włościanin był zupełnie zdany na łaskę i niełaskę kupców, dostawał tylko to, co oni chcieli sprzedać i płacił, ile żądano.

Wobec takich stosunków włościanie zmówili się, aby założyć własną hurtownię na cały powiat, którąby dostarczała towarów wszystkim gminom i wsiom, bo wtedy włościanin nie będzie zależny od pośredników. Dostanie towar jaki zechce i po tańszych cenach.

W ten sposób powstał Związek włościański. Statuty związku zostały przez komendę obwodową zatwierdzone i otwarto skromny sklep przy ul. Początkowskiej Nr 11 w Lublinie. Związek włościański ma prawo otwierania filialnych sklepów we wszystkich gminach i wsiach powiatu lubelskiego. Do tego czasu powstał już sklep filialny we wsi Wysokie, gminie Jastków.

Do Związku włościańskiego może należeć każdy włościanin, który się do Związku zgłosi i zapłaci wpisowe 2 kor. i 20 kor. udziału (jednorazowo). W ten sposób zgłaszający się staje się członkiem Związku i może korzystać ze wszystkich urządzeń Związku i brać udział w ewentualnych zyskach ze sklepu.

Na czele Związku włościańkiego stoi włościanin Józef Stelmasiak z kol. Rury św. Ducha, gmina Konopnica.

Znaczenie Związku scharakteryzował w przemówieniu p. Dąbski: Naród — mówił — aby być wolnym i niezawisłym, musi ująć sam w ręce swe gospodarstwo i jego najważniejsze gałęzie, to jest handlu i przemysłu. Związek włościański może się rozwinąć w potężną instytucyę, ale trzeba żmudnej, codziennej, a wytężonej pracy, do której nasze włościaństwo jest zdolne, bo pracowitości i wytrwałości nauczyła go sama przyroda i ciężkie stosunki życiowe. Przez Związek powstaje też kawał samodzielnej Polski, bo na wielkość ojczyzny składają się pojedyncze wysiłki społeczeństwa. Jednego tylko trzeba do udania się tego dobrego dzieła — solidarności i wytrwałości, której nam dotąd brakowało, a która w tych ciężkich próbach narodzić się musi.

Pielgrzymka do Krzyża pamiątkowego w Warszawie.

W niedzielę od wczesnego ranka aż do zmierzchu tłumy osób podążały do podnóża fortu cytadeli, gdzie w sobotę, dn. 5 bm., poświęcono krzyż na miejscu stracenia 5 członków Rządu Narodowego. Wzgórze, gdzie stoi krzyż, przez cały dzień roiło się mrowiem głów ludzkich. W godzinach poobiednich na ulicach od staromiejskiej dzielnicy do placu Broni panował ruch tak znaczny, że nie starczyło miejsca na chodnikach i publiczność musiała kroczyć po jezdni. Tramwaje w kierunku cytadeli przez cały dzień były natłoczone.

Po południu do stóp krzyża z wizerunkiem Zbawiciela przybył szereg ochron dziecięcych. Ochroniarki objaśniały dzieciom znaczenie wzniesionego w tem miejscu krzyża dla Polski.

Kilkakrotnie tłum zgromadzony śpiewał na wzgórzu: „Boże coś Polskę".

Rejestracya strat wojennych w Warszawie.

W tych dniach władze zatwierdziły skład osobisty 15 komisyi szacunkowych miejskich na Warszawę. Do komisyi tych weszli przedstawiciele Stow. właścicieli nieruchomości. Stowarzyszenia kupców polskich, Związku kupców miasta Warszawy, Warszawskiego Stow. lokatorów, Tow. wzaj. pomocy właścicieli nieruchomości, oraz komisyi Zgromadzeń rzemieślniczych. Biura komisyi okręgowych w Warszawie czynne są już od kilku tygodni, w których przyjmowano deklaracye oraz udzielano informacyi zgłaszającym się poszkodowanym.

Dla ubogich Warszawy.

Przewodniczące komitetów niesienia pomocy dla ubogich, p. Niegolewską z Poznańskiego i pani Rose z Berlina, nadesłały do Warszawy pod adresem Głównej rady opiekuńczej 24 skrzynie, 10 worków i 4 paczki z ubrankami dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat; 6 skrzyń pochodzi z Vevey. Ubranka są trwałe i ładne, do każdej koszulki dołączono medalionik z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej lub krzyżyk metalowy.

Gubernator warszawski z okazyi pierwszej rocznicy zajęcia Warszawy przez wojsko niemieckie złożył na rzecz ubogiej ludności miasta 5000 marek.

KRONIKA.

Kraków, 10. sierpnia 1916.

Dla uzdrowienia stosunków aprowizacyjno-odbudowczych wielce przyczyni się przeniesienie poszczególnych działów Namiestnictwa do Krakowa, jak niemniej przyjazd Wydziału krajowego, który urzędować tu będzie w domu fundacyjnym „Kairo" przy ul. Retoryka, na ten cel odpowiednio zinwestowanym. Tak poszczególni referenci Namiestnictwa jak niemniej Wydziału krajowego powinni poznać dokładnie środowisko, jakiem jest Kraków, zakulisowe roboty, ścierania się najrozmaitszych grup i osobistości, drogi i manowce, jakiemi się kroczy do opanowania wszystkich organizacyi gospodarczych, aby obsadziwszy je synekurzystami, nie mającymi wspólnego z daną gałęzią, spaczyć je w samym zawiązku i unieruchomić.

Znajdą tu tak wiele wymownych przykładów polityko-mańsko-faktorskiej roboty, której jak najszybciej kres położyć należy, jako pasożytowi, który szerzy się zastraszająco w czasie wojny i zamiast wzmocnić społeczeństwo i dać mu moc przetrwania, rozdrapuje się fundusze, uśmierca samą akcyę, otwierając obcym „homonovusom" drogi do gospodarczego opanowania kraju.

Przedewszystkiem pierwszym warunkiem jakiego domagać się należy od czynników, chcących brać udział w pracach nad gospodarczem podniesieniem kraju, powinno być uzdolnienie zawodowe, znajomość stosunków, a przedewszystkiem czyste ręce. Nie zastąpi tego nigdy dawny klucz wyborczy, dostarczający politykomanów do wszystkich działów gospodarczych, „beiratów" i rad nadzorczych. Nie powinniśmy zapominać, że na kraj nasz i Kraków, ogniskujący wszelkie wysiłki gospodarczej odbudowy, patrzy cała Polska, chcąc widzieć przykłady w dzielnicy, gdzie pozwolono nam się rozwijać politycznie i gospodarczo, czerpać podnietę do pracy, jaka czeka nas przy odbudowaniu zgliszcz wojennych, budowie fundamentu pod niezależny byt.

Pierwsze posiedzenia Rady miejskiej i to co się dzieje we wszystkich gospodarczych organizacyach, nie budzi pocieszających nadziei, upewnia, że wojna i ciężkie jej przejścia niczego nas nie nauczyły. Nie możemy się więc zupełnie dziwić utracie wpływu, na co żalą się nasi politykomani, natrafiając na trudności w przeprowadzaniu swych postulatów, kompromitujących czystość pracy i kraj i społeczeństwo, jakie zastępują.

Od kilku dni słyszy się o wysiłkach nad stworzeniem nowej organizacyi, której zadaniem ma być aprowizacya kraju, rozdział żywności pomiędzy poszczególne powiaty, kwestya wywozu jaj i handel zamienny pomiędzy naszym krajem a sąsiednimi, celem wzajemnego uzupełniania braków, powstałych w aprowizacyi.

Rząd zaopatrzył Wojenną Centralę handlową w pewne prerogatywy, chciał, by zajęła się ona kwestyą cukru etc., wogóle spełniać ona miała zadania wymagane od niej obecnie powstać t. z. „Landes-Aprovisionierung-Stelle". Nieodpowiedzialna jednak ona swemu zadaniu, zaprzepaściła hurtownię, oddaną jej przez tut. kupców, dała się pokonać „Milesowi", który nie traciwszy czasu, nawiązał stosunki z handlem państw neutralnych, w krótkim czasie unieruchomił Centralę, skazując ją tylko na pośrednictwo w sprzedaży i rozdziale węgla, na czem ona robiła i robi wyborne interesy. Poza tem „Miles" rozpoczął ogarniać kraj z jaj i tylko dzięki Namiestnictwu, a w szczególności radcy p. Florowi Barańskiemu, referentowi tego działu, udało się uzyskać odpowiednie zakazy wywozu i kraj od ogołocenia ze środków żywności uchronić.

Mamy nadzieję, że tak p. Namiestnik Eksc. Diller, który złożył tyle dowodów życzliwości dla kraju i naszego społeczeństwa, jak niemniej pilny pracownik i znawca stosunków p. radca Barański niedopuszczą, aby kraj pod względem aprowizacyi zdany był na łaskę i niełaskę spekulantów osłaniających się płaszczykami organizacyi pozostających pozornie pod kontrolą, lecz wyłamujących się z pod niej faktycznie i posadami dobrze płatnych synekurzystów, zdobywali potrzebne im pozorne ukrajowienie spekulacyjnych spółek.

W rozmowie z jednym z dyrektorów tutejszej instytucyi finansowej, po nominacyi „beiratu" Centrali piszący te słowa przepowiedział co stanie się z nią niebawem, widząc politykomanów i laików u steru. Przepowiednia ziściła się musiała w całej rozciągłości, są synekury dobrze płatne, a działalnością szczyci się „Miles", dawny nieprzyjaciel, zwalczany językiem, a obecny kandydat na spólnika, ewentualnie spadkobierca Centrali. Mamy jednak nadzieję, że tam, gdzie chodzi o interes kraju i społeczeństwa, nie sięga wpływ synekurzystów, a sprawa ta tak zostanie załatwiona, jak w innych krajach, gdzie kontrola władz kładzie tamę wszelkiej spekulacyi.

Z miasta.

Opieka nad młodzieżą. Komitet opieki nad młodzieżą ogłasza następującą odezwę do rodziców i opiekunów:

Liczna dziatwa i młodzież niema wskutek wojny należytej opieki, bo ojcowie znajdują się daleko na polu walk, a matki często muszą szukać w dzisiejszych ciężkich czasach zarobku poza domem. Przez to część dzieci i podrastających chłopców i dziewcząt, pozbawionych rodzicielskiego dozoru, tuła się bezczynnie i naraża na zepsucie. Wśród podrastających dzieci wielu jest takich, którzy mogli i chcieli pracować i zarabiać, ale nie wiedzą, gdzie takiej pracy szukać, lub nie mogą znaleźć przy zajęciu do swoich sił i wieku. Tej młodzieży i dziatwie naszej trzeba dostarczyć w czasie wolnym od szkoły odpowiednich zajęć. Dzieci trzeba zająć zdrową zabawą pod życzliwą opieką i kierunkiem, młodzieży podrastającej trzeba dać w rękę lekką, odpowiednią do wieku i sił, pracę przynoszącą pożytek, a chroniącą od zejścia na manowce. Stara się już o to dużo Towarzystw i ludzi dobrej woli, ale jeszcze pozostaje setki młodzieży, potrzebującej kierunku, nadzoru i zajęcia. Temi musimy zaopiekować się wszyscy. Nie dajmy im się marnować, bo młodzież, to przyszłość nasza!

Aby dostarczyć zajęcia, pracy i zabaw, zbierane będą przez szkoły i gospodarzy domów wiadomości o dziatwie i młodzieży ze szczególnem uwzględnieniem dziatwy, niemającej żadnego zajęcia i dostatecznej opieki. Zarazem Miejskie Biuro pośrednictwa pracy (Plac WW. ŚŚ. l. 1 od godz. 9—1 przedpołudniem i od 4—6 popoł.) przyjmować będzie zgłoszenia młodzieży, szukającej pracy i zgłoszenia pracodawców, mogących dać pracę, odpowiednią dla wieku zdrowia i sił młodzieży.

Rodzice i opiekunowie! Do Was zwracamy się o pomoc i współdziałanie. Do Was przedewszystkiem odzywamy się matki, chcące doczekać się ze swych dzieci pociechy, podpory na starość i wychować je na pożytecznych członków społeczeństwa. Jak pragniecie tego dla swych własnych dzieci, tak pomyślcie także i o tych dzieciach, którym dziś braknie ojcowskiego oka i opieki matczynej. Dopomóżcie więc do zebrania wiadomości o dzieciach i młodzieży. — Chłopców i dziewczęta, tułających się bezczynnie, zachęcajcie i prowadźcie do Biura pośrednictwa pracy, dziatwę młodszą posyłajcie na te zabawy, które odbywają się w parku Jordana i które będą gdzieindziej także urządzane. Zajmujcie dzieci i młodzież pomocą w domu, w ogrodzie i w polu. A kto może dostarczyć lekkiej, zdrowej pracy zarobkowej dla podrastających chłopców i dziewcząt i życzliwej przytem opieki, niech doniesie o tem do Biura pośrednictwa pracy. Jaka dziś młodzież, taki będzie później naród. Nie dajmy się naszej dziatwie i młodzieży marnować!

Brak tłuszczów. Od dłuższego czasu daje się w mieście odczuwać brak tłuszczów: masła, słoniny, smalcu itp. Brak ten w ostatnich dniach stał się niezmiernie dotkliwym. Dzisiaj nie można było dostać w masarniach słoniny ani smalcu. Brak jest również wędlin. Masarze objaw ten tłumaczą w ten sposób, że ceny żywego towaru na targowicy krakowskiej poszły bardzo w górę, podczas gdy taryfa maksymalna obniżyła ceny wyrobów masarskich. Masarze wobec tego nie mogą nabywać nierogacizny, która jest wywożoną za granice kraju, gdzie ceny jej są wyższe. Koniecznem jest, aby zarząd miasta na tę sprawę zwrócił baczną uwagę i poczynił jak najrychlej wszelkie potrzebne kroki, aby miasto otrzymało niezbędną dla mieszkańców ilość tłuszczów, w zimowych bowiem miesiącach brak ten przybrać może katastrofalne rozmiary, uniemożliwiając tak gospodarstwom domowym jak i restauracyom przygotowywanie najniezbędniejszych potraw. Jak słychać, wogóle z kraju odbywa się obecniee znaczny wywóz nierogacizny na zachód. Spodziewać się należy, że miarodajne czynniki rozciągną nad nim energiczną kontrolę i zapobiegną poważnym niedomaganiom aprowizacyjnym, jakie wywóz pociągnąć za sobą może w najbliższym okresie czasu.

Adaptacye w teatrze miejskim. Sezon operowy kończy się dn. 15 b. m., a otwarcie nowego sezonu teatralnego ma nastąpić dn. 31 b. m. Czas wolny od przedstawień zużytkowany zostanie na gruntowne oczyszczenie i najkonieczniejsze adaptacye wewnątrz gmachu, szczególnie zaś w garderobach artystów, które poddano dokładnemu zbadaniu. Celem uporządkowania i rozsegregowania rekwizytów i kostyumów oddano na użytek teatru budynek poszkolny przy pl. św. Ducha, gdzie dotychczas znajdował się podręczny skład dekoracyi. Znajdą tam pomieszczenie składy kostyumów, pracownie krawiecka i stolarska oraz pralnia. — Dzięki użyciu powyższego budynku na cele teatru w hali pomaszynowej obok kościoła św. Krzyża znajdzie się dosyć miejsca i będzie tam pomieszczoną meblarnia.

Wykrycie sprawców wielkiej kradzieży. Przed paru dniami donosiliśmy o włamaniu do mieszkana p. Ewy Świędrowskiej przy ul. Floryańskiej l. 11 i okradzeniu jej na kwotę około 12.000 kor. Dzięki energicznemu śledztwu policyjnemu udało się wczoraj władzom bezpieczeństwa ująć sprawców. Aresztowano dwu znanych krakowskich złodziei Mitkę i Kozłowskiego. Większą część skradzionych pieniędzy udało się bandytom odebrać. Dalsze śledztwo w toku.

Skład obuwia z tektury. Niedawno donieśliśmy, iż komisarz targowy, p. Tomaszewski, skonfiskował na Kazimierzu i na Stradomiu kilka tysięcy trzewików tekturowych sprowadzanych z Królestwa Polskiego i sprzedawanych w całej Galicyi po cenach wysokich. Sprawę oddano krajowemu sądowi karnemu, gdzie toczy się śledztwo przeciwko handlarzom, których aresztowano. Osoby, które padły ofiarą ich oszustwa, winny się zgłaszać celem podania informacyi i określenia wysokości swoich pretensyi w biurze sędziego śledczego w gmachu sądu krajowego karnego przy ul. Senackiej w godzinach przedpołudniowych.

Cuda okulistyki. Poznaliśmy p. Władysława Czyżewicza, inspektora kolei ze Stanisławowa, który przybył do Krakowa dla odbycia operacyi ocznej, zdjęcia katarakty, która spowodowała 4-letnią zupełną ciemnotę. Operacyi dokonał prymaryusz szpitala św. Łazarza Dr Wincenty Witaliński. Można sobie wyobrazić radość pacyenta i licznej jego rodziny, która po czterech latach strasznego kalectwa powitała ojca i dziadka w zdrowiu, którym obdarzył go dzielny lekarz krakowski. Widzieliśmy p. Czyżewicza, zdążającego pociągiem do swej ewakuowanej do Suchy dyrekcyi, gdzie swym towarzyszom podróży opowiadał o szczęściu, o którem już nie marzył. Pierwszym świadkiem rozczulającej wprost sceny była żona lekarza Dra Witalińskiego. Minął czerwiec i lipiec, nie wiedział o tem nikt oprócz uszczęśliwionej rodziny. Niech więc tą drogą dowie się o tem społeczeństwo, posiadające w swem gronie tak dzielne siły lekarskie.

Z Polski i ze świata.

Z Kielc. Niezadługo ma być otworzony przy miejscowym szpitalu Czerwonego Krzyża oddział osobny dla legionistów. Adaptacye konieczne baraków po dragonach rosyjskich, gdzie oddział szpitalny znajdzie pomieszczenie, spowodują opóźnienie urzeczywistnienia tego pożytecznego projektu. — Na posiedzeniu komitetu doradczego przy magistracie rozpatrywano sprawę budowy kąpieli ludowych, sprawę, która od kilku lat jest tematem narad magistrackich. Z podatku mieszkaniowego pokryć zapewne będzie można wydatki urządzenia kąpieli ludowych. Dzięki temu stosunki hygieniczne, nader opłakane niewątpliwie znacznie się polepszą.

Z Płockiego. Po zawieszeniu działalności Komitetu obywatelskiego potworzone zostały komitety poznańskie i wtedy powstał „Wydział Wiejski" przy podkomitecie poznańskim w Płocku. Miał on na celu opiekę nad ludnością wsi i osad przedewszystkiem w powiecie płockim i sierpeckim, jako najwięcej zniszczonych w czasie wojny. Pobudowano barak dla bezdomnych, szereg schronisk i ochron dla dzieci bezdomnych. Przy kweście dla zebrania ziemniaków i słomy, dla zapewnienia przynajmniej prymitywnych warunków istnienia, wielką ofiarność okazywała ludność, nawet tacy, co sami potrzebowali wsparcia, służba folwarczna i t. p. W Płocku urządzono 2 schroniska-ochrony, w Raciążu i Drobinie po jednej, pomieszczono tam ogółem 709 dzieci. Wybudowano we wsi Wykowie wielki dom barakowy, który ma służyć na pomieszczenie szkoły elementarnej. Zajęto się losem rodzin po rezerwistach. W Płocku znaczna liczba miejscowej inteligencyi cierpi niedostatek. Przed paru miesiącami założono kuchnię dla inteligencyi, która wydaje 150 obiadów płatnych i 100 bezpłatnych.

Odczyt o grobie Warneńczyka. „Kuryer Warszawski" donosi: Przybyły tu z Krakowa oryentalista p. Jan Grzegorzewski wygłosił odczyt pod tytułem: „Jak odk[illegible]łem grób Warneńczyka?" Przedstawiwszy na wstępie treś[illegible]ymi rysami sytuacyę dziejową, z której się wyłoniła ka[illegible]ania warneńska, oraz opisawszy przebieg wyprawy, k[illegible]ej kapitalne plany przypadek tak szybko i nagle w n[illegible]cz obrócił, przeniósł mowca umysły słuchaczów hen, na [illegible]aleką równinę, gdzie obok starożytnych mogił traki[illegible]ich, wznosił się tajemniczy grobowiec, przez tureckiego s[illegible]żony strażnika; poczem rozwinął barwne szaty legend, [illegible]óre lud tameczny przystrajał postać „męża z uciętą głową". Ciekawy był opis rozkopania grobu przez tłum — w[illegible]śnie w chwili, gdy badacz-oryentalista tworzy swoją śmiałą hypotezę, że owo mauzoleum jest grobowcem Warneńczyka. Opowiedziawszy pokrótce, jak się to przypuszczenie stało dla niego pewnikiem, prelegent jeszcze raz wspom[illegible]ł o nieudanej wyprawie, którą nazywa epopeą wspaniałą, tragiczną i brzemienną w następstwa, i zakończył odczyt krzepiącym serca słuchaczów akordem na cześć altruizmu i bohaterstwa — tych dwóch odwiecznych pięknych rysów rycerstwa polskiego.

Z Kowla donoszą: Pociągi między Lublinem a Kowlem kursują jak dotąd, a komunikacya jest dozwolona dla osób prywatnych bez żadnych przeszkód. Wszystkimi uchodźcami, przybywającymi tu z okolic Łucka i Dubna, zajęto się jak najlepiej i dzięki wsparciu wiedeńskiego „Aliansu", otworzono tu dla nich bezpłatne kuchnie i herbaciarnie. Wielu uchodźców żydowskich w ostatnich czasach znalazło tu robotę przy żniwach w polu i wcale niezłe utrzymanie. Prawie codziennie przewożą przez nasze miasto liczne transporty jeńców rosyjskich, odsyłanych do Austryi.

Wystawa Legionów w Bernie Szwajc. Zamknięta dnia 10 z. m. wystawa Legionów w Zurychu przeniesioną została do Berna i znalazła pomieszczenie w wielkiej sali koncertowej, oraz w sąsiedniem „foyer" jednego z najokazalszych budynków rezydencyi szwajcarskiego rządu, w t. zw. Kasynie. Na głównej ścianie w głębi galeryi, umieszczono w górze z trzech części składający się, czerwonawą sepią wykonany, wielki monumentalny fryz Jana Rembowskiego. Na ośmiu podłużnych ścianach, po dwa naprzeciw siebie, rozmieszczone zostały obrazy Malczewskiego, Wojciecha Kossaka, Aksentowicza, Rozwadowskiego, Uziembły, Janowskiego, Mehoffera, Gottlieba, Gumowskiego, Maszkowskiego, Rozwadowskiego i Janowskiego, Śmigłego i Jastrzębowskiego, Skotnickiego, Rozwadowskiego, Kossaka, Uziembły. Oprócz wielkiego fryzu Rembowskiego, blisko 30 utworów przybyło na wystawę berneńską w stosunku do zurychskiej. Są to zwłaszcza akwarelowe portrety Wyczółkowskiego, obrazy Janowskiego, Rozwadowskiego i in.

Humor złodzieja. Pisma wiedeńskie donoszą: W Oldenburgu pewien wieśniak chował w kurniku 19 kur zwyczajnych i jednę karzełkowatą. W nocy skradziono mu owe 19 kur, a pozostawiono tylko ową nierozwiniętą, przyczem złodziej umieścił jej na szyi kartkę z napisem: „Nicht geeignet. Allgemeine Körperschwäche".

Bajki o Palestynie. B. kor. donosi z Konstantynopola: Ze strony miarodajnej ogłoszono następujące oświadczenie: Od pewnego czasu prasa ententy, jakoteż pewne organa prasy amerykańskiej rozpuszczają fantastyczne wiadomości, które rzekomo otrzymały od byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu, Morgenthaua jakoby wymieniony ambasador prowadził rokowania z rządem otomańskim celem osiągnięcia sprzedaży Palestyny na rzecz syonistów. Według tych samych doniesień wielki rabin miał być desygnowanym na ambasadora tureckiego w Waszyngtonie dla pertraktacyi co do warunków sprzedaży. W końcu miał mu zaproponować rząd turecki stanowisko ministra rolnictwa przy zachowaniu stanowiska ambasadora.

Rząd cesarski powątpiewa, by p. Morgenthau, który do niedawna zajmował tak ważne stanowisko ambasadora mocarstwa, mógł był złożyć podobne oświadczenia, które nietylko są śmieszne, ale odzwierciedlają anormalny stan duchowny. Ponieważ jednakże Morgenthau dotąd nie pospieszył z zaprzeczeniem kłamstwom, które w jego imieniu są rozgłaszane, rząd otomański uważa za wskazane poinformować opinię publiczną, że doniesienie to nie polega na prawdzie i jest w całości wymysłem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.